

Wychodzi codziennie o godzinie 4 po południu z wyjątkiem niedziel i dni świątecznych.

Przedpłata wynosi: MIEJSCOWA kwartalnie 4 str. 50 cent. miesięcznie 1 50. Za miejscowa Z przesyłką pocztową: w Austrii 6 str. — ot. w Rosji i Rumunii 10 str. — ot. w Niemczech, Belgii i Szwajcarii po 7 str. 50 cent. w Włoszech, Turcji i krajach Nadmorskich 8 str. — ot. w Serbii 10 str. — ot.

Numer pojedynczy kosztuje 10 centów.

# GAZETA NARODOWA

Przedpłata i ogłoszenia przyjmują: W LWOWIE biuro administracji „Gazety Narodowej” Plac Hallicki w pałacu W. Ulmnickich. Ogłoszenia w PARYŻU przyjmują wybrane dla „Gazety Nar.” agencja pan Adams, Courfour de la Croix, Bouge 2, promennatę i p. pułkownik Bessouval, Faubourg, Poissoniere 33. W WIEDNIU pp. Hasenstaedt et Vogler, nr. 10 Wallfischgasse, A. Oppel, Stadt, Stubenbastei 2. Roter et Cm. L. Rosenzweig 13 i t. L. Danbo et Cm. L. Maschhausstrasse 8. W FRANKFURCIE: uśm Manon w Hamburgu pp. Hasenstaedt et Vogler. OGŁOSZENIA przyjmują się za opłatą 6 centów od miejsca objętości jednego wiersza drobnym drukiem. Listy reklamacyjne nieopieczętowane nie ulegają frankowaniu. Manuskryta drobne nie wracają się, lecz bywają niszczone.

Lwów d. 17. maja. (Mylna podstawa zwykły giełdowej. — Moskwa postawi swoje warunki Anglii i Austrii, gdy się urobi. — Przewiduje to gabinet wiedeński. — W jakim kierunku są tendencje wiedeńskiego gabinetu angielski? — Czy ich tylko tyle? — Dziś w telegramy petersburskie, pochodzący wyraźnie ze sfery giełdowej. — Sprzecznosc między nim a głosami głównych organów Moskwy. — Polityka ustępstw i kwestja Batumu. — Różne sceny z powodu pokrycia kredytu 60-milionowego.)

Papiery na giełdach idą w górę, złoto i srebro spada. Zdawałoby się, iż zanosi się na porozumienie między Anglią a Moskwą, a tem samem na pokój. A jednak nikt nie podziela tego optymizmu giełdy, nikt nie wierzy w możność pokojowego załatwienia sprawy wschodniej. Zwykłe na giełdzie przypisyują albo kontroli, walce między grającymi na zwykłe a grającymi na spadek, albo zabiegom Moskwy, ażeby umożliwić sobie zaciągnięcie pożyczki za granicą. Wszystkie bowiem fakta mają wprost charakter wojenny, i to tak angielskie jak i moskiewskie, a wszystkie wiadomości pokojowe wychodzą wyłącznie z Petersburga. Bardzo jest do zrozumienia, że gabinet petersburski, który ma przez Szuwałowa przedstawić Anglii warunki pokojowego załatwienia, głosi, że czyni ustępstwa bardzo wielkie od traktatu saustefuńskiego, jest więc zupełnie uzasadnioną nadzieją, że Anglia je przyjmie i pokój będzie utrzymany. Jest to zwykła taktyka dyplomatów, osobiście wtedy, gdy są przekonani, że przeciwna strona nie przyjmie podanych warunków. A tylko podobne oświadczenia poturządowych organów petersburskich są podstawą wszystkich nadziei pokojowych.

Leżąc jakże z nadziejami pokojowymi pogodzić się dać ciągłe wysyłanie wojsk moskiewskich do Rumunii i do Bułgarii, fortyfikowanie San Stefano, zwiększanie tam wojsk? Jak wytłumaczyć natarczywe, groźbami popierane odmaganie się Moskwy, aby jej Turcja co najprędzej wydziała fortece, i świeże ultimatum moskiewskie, udające cofnięcia kilku wojennych okrętów tureckich z wod Warny? Wszak to zupełnie tak wygląda, jak gdyby Moskwa korzystała chciała z rokowań rozpoczętych z Anglią, aby przed ich zerwaniem usadowić się w Bułgarii jeszcze silniej przez obsadzenie Warny i Szumli, wiedząc, iż po zerwaniu tych rokowań już nawet żadnym ultimatum nie wymoże na Turcji dobrowolnego wydania fortec!

Z Zabranym ziem otrzymujemy bardzo pewną wiadomość, że Moskwa w ostatnich dwóch tygodniach czyni olbrzymie przygotowania wojenne, że do rezerwy powołata wszystkich w służonych żołnierzy, że opolenie (pospolite ruszenie) organizuje bardzo energicznie i nie tak jak w r. 1855, ale zupełnie jakby regularne wojsko, zaopatrując je w mundury, w broń dobrą odcyłowia i w działa. Przygotowań takich nie czyniłaby, gdyby tylko myślała o wojnie przeciw Anglii, Moskwa widocznie przewiduje wjęć przeciw innemu mocarstwu, ladowemu! Do wojny z Anglią wystarczyłyby wojska regularne, a opolenie organizuje się do obrony przeciw nieprzyjacielowi, któryby wtargnął mógł wewnątrz granic państwa!

Si vis pacem, para bellum, kończy się odezwą, powołującą do składki na flotę korsarską. Ale kto by myślał o istotnych ustępstwach, ten by nie ponosił tak ogromnych wydatków na formacje nowych 96 batalionów, liczących baterji artylerji, i na opolenie. Bardzo jest prawdopodobnem, że Moskwa sformuluje wtedy swe warunki

runk tak wobec Anglii jak i wobec Austrii, gdy się całkiem uzbroi i swą zupełną gotowość do podjęcia wojny tak z Anglią jak w wypadku danym i z Austrią odsoni już będzie mogła. I zdaje się iż to ewentualność przewiduje i gabinet wiedeński, jeżeli istotnie zamierzona mobilizacja, jak Tisza oświadczał, ma być głównie podjęta dla zabezpieczenia się nie tylko na południowych, lecz i na wschodnich i północnych granicach monarchii t. j. dla zabezpieczenia się od Moskwy! Być bowiem może, że pomimo najszerszej chęci gabinetu wiedeńskiego, w razie wybuchu wojny między Moskwą a Anglią zachowania się neutralnie, wyczekując, Moskwa na taką wyczekującą neutralność Austrii nie przystanie, że chce ją zmusić do wspólnego działania. Poturządowe dzienniki petersburskie już kilkakrotnie podnosiły, że Moskwa rozpoczynając wojnę z Anglią, nie może ścierpieć, aby Austrija pozostała neutralna, a potem w danej sposobnej chwili uderzyć mogła na boki i tyły armii moskiewskiej. Dowo dziły te dzienniki, że Moskwa zmusić powinna Austrię do oświadczenia się i czynnej akcji albo w przemyzły z Moskwą albo przeciw Moskwy.

Wracając do poprzedniego zdania naszego, że pomimo zwykły ciągłej na giełdach, i pomimo pokojowych wiadomości z Petersburga, niepodobna uwierzyć w pokojowe załatwienie sprawy wschodniej, podnieść jeszcze musimy, że jeden z inspirowanych dzienników londyńskich przed dwoma dniami dał wskazówkę, w jakim kierunku miał angielski gabinet poczynić poufne zwielenia Szuwałowowi przed jego odjazdem do Petersburga. W razie gdyby Moskwa poczyniła kompletne ustępstwa na półwyspie Bałkańskim, t. j. Anglia odstąpiłaby od dalsze idących żądań swych co do granic w Armenii. Z tego wypływa, że ustępstwami w Azji co do Batumu i granic Armenii może Moskwa skłonić Anglię do odstąpienia od wymagań jej co do półwyspu Bałkańskiego. I istotnie inspirowane dzienniki petersburskie, jak dzisiejsze telegramy donoszą, przemawiają głównie za ustępstwami co do Batumu i granic Armenii. Widocznie Moskwa chce na tej podstawie przeprowadzić osobne porozumienie z Anglią. W takim razie ustawienie wojsk austrjackich na północnych, zachodnich i południowych granicach monarchii miałyby na celu czuwanie, ażeby nie poświęcono interesów austrjackich w razie osobnej ugody między Moskwą a Anglią.

Jednakowo niepodobniem jest, ażeby Anglia miała się zadowolnić samem pozostawieniem przy Turcji Batumu i części Armenii. Jeżeliby stanął istotnie w tym względzie układ, wtedy wskazywałyby to, iż kompenzacja dla Anglii gdzieindziej nastąpi. Dzisiejsze dzienniki podają wiadomość o projektowanym przyłączeniu Tunisu do Algierji. Na razie uważać to można za bakę, puszczoną dla zbadania sytuacji, lecz gdyby się sprawdził ten zamiar, to wierzyłibyśmy, że Anglia zamierza zająć Egipt. Miałoby to być ud wspaniałą pokój w spe, o którym lord Beaconsfield jako nader prawdopodobnym pisze w liście do księcia Wallii, a o którym to liście donosi Czas:

Piszę nam z Paryża d. 12. maja: „Ks. Wallii pokazywał wczoraj pewnemu Francuzowi, z którym od dawna zostaje w nader serdecznych stosunkach list lorda Beaconsfielda. Kończąc ustęp prawie dosłownie brzmiał następnie: „Za trzy, najdalej cztery dni spodziewam się do nieść W. kr. Wysokości czy będziemy mieli ostatecznie pokój lub wojnę; w tej chwili rzeczy tak stoja, że pokój jest nader prawdopodobny, a w takim razie będzie to pokój wspaniały (magnificent)

peace).“ Ostatnie dwa wyrazy podwójnie były oryginalne podkreślone. Wytek tego listu dostaliśmy z bardzo poważnego źródła.

Leżąc już te trzy lub cztery dni minęły, a dotąd nie ma rozstrzygnięcia, czy będzie pokój lub wojna. Nam się wydaje że lord Beaconsfield rozgłasza w takim samym celu swą ufność, iż plan angielski przyjmie Moskwa, w jakim celu rozgłasza gabinet petersburski, iż propozycje i ustępstwa moskiewskie sątego rodzaju, iż je Anglia niezwadnie przyjmie.

Z Petersburga, z niewiadomego źródła, przynosi nam dzisiaj Biuro korespondencyjne telegram, pełen pokojowych widoków. Ale niestety wieje z niego woń giełdowa na miłą dokoła, i to tak silna i bezwzględna, że nawet nie zarbarwiona odorem dyplomatycznego stylu lub dyplomatycznych formulek. Według tego telegramu dyplomatycznym sferom petersburskim idzie tylko o to, aby pozorny cel wojny, to jest oswobodzenie chrześcijań, dopięty został. Od tego one nie odstąpią, tem snadniej naturalnie, że nikt przeciw temu oponować nie wysi. Zresztą gotowe poczynić jak największe ustępstwa tak w sprawie Bułgarii jak i w sprawie Armenii, jak i w sprawie kompenzacji kosztów wojennych. Jednakże Kars zachowują dla siebie, bo coś przeciw zachować potrzeba. Ale znowu Batumu chętnie się zrzekają.

I jakież to są te „sfery dyplomatyczne“ tak ohoche do zgody, ofarności i ustępstw? Mają to być sfery rządowe? Gdzie tam! Jest to głos Birzewskich Wiadomości (wiadomości giełdowych) uszczesliwiony nieskończonym nadspodziewanym akompaniamentem, użyzionym mu przez Nowoje Wremia. Ze petersburskie sfery giełdowe są za pokojem, wiedzieliśmy o tem oddawna; że przypadkowo w sprawie Batumu tendencje te poparło Nowoje Wremia, to przecież nie tak ważne, aby o tem telegramem roznieść światu wiadomość. I Biuro korespondencyjne stokroć lepiej spełniałoby swoje zadanie, gdyby zamiast iść w służbę petersburskich sfer giełdowych, przynosiło nam wiadomości ze sfery istotnie politycznych, streszczało artykuły dzienników, odzwierciedlających prąd, skierujące się ze sobą dokoła dworu carskiego. Wtedy rzeczy przedstawiałyby się nam w zupełnie innym świetle, a ta mniemana gotowość Moskwy do ustępstw nie byłaby odurzana opinią publiczną.

Postuchajmy bowiem co w numerach dzisiaj nadeszłych od Lwowa mówią o ustępstwach Petersburgskie Wied, Moskiewskie Wied i Gołos, wszystkie trzy organa inspirowane, a każde z osobna mające stokroć więcej w caracie znaczenia niż Birzew. Wied i Nowoje Wremia razem wzięte.

Petersb. Wied. piszą: „O pokoju zaczynają mówić coraz więcej i zaczynają go pragnąć z niecierpliwością. Co jednak jest dziwnem, to że pragnienie to objawia się nie w ludności, nie w warstwach opodatkowanych państwa a nawet nie w społeczeństwie całym, ale w tych kołach i sferach, w których znużenie skutkiem przeszłych wypadków jak najmniej ma racji bytu.

Zawarcie pokoju nie jest rzeczą trudną. Należy tylko porobić cały szereg ustępstw — wyrzec się Batumu, wyrzec się morza Egejskiego, jako wybrzeża bułgarskiego, rozdzielić Bułgarię na dwa księstwa, oddać Bośnię i Hercegowinę Austrii, zanknąć oczy, kiedy Austrija drogą intrygi i zdrady, przy pomocy gotowego do wszystkiego pretendenta Karageorgiewicza, zamieni Serbię w księstwo lenne, wyrzec się Bessarabii na korzyść Rumunii i pozwolić Anglii gospodarować

w Turcji. Wówczas pokój nie będzie ulegać żadnej kwestji. Ale czy w takim razie będziemy mieli spokojne samienie? Czyż życie państwowe niema swych praw, których przekroczyć nie wolgo? Zle patrząc na rzeczy ci lekkomyślni doradcy, którzy sądzą, że zrobimy wszelkie ustępstwa Anglii aż do poniżenia się własnego, nie nie tracimy. I w życiu prywatnem są ludzie, którym się zdaje, że taka utrata czci i szacunku nie nie znaczy. A przecież są i tacy, którzy raczej gotowi są umrzeć niż utracić honor, gotowi stracić cały majątek niż uchodzić za oszustów i kłamców. Tak samo w życiu państwowem — upadają w opinii ogólnej te państwa, które zdradzają swych sprzymierzeńców i przelewają krew swych synów dla obcych interesów, albo nawet swych własnych, ale niejasno określonych. Moskwa nie powinna wyciągać własnymi rękami gorących kasztanów z ognia dla innych — i dla tego przekonani jesteśmy, że w młotwie wieści obiegających w ostatnich czasach, jakoby Moskwa porobiła Anglii i Austrii ogromne ustępstwa, jest wiele kłamstw. Jako przykład może posłużyć telegram z dnia 10 maja, w którym jest wiadomość, jakoby hrabia Szuwałow oznajmił przed odjazdem swoim z Londynu, że Moskwa nie naruszy deklaracji paryskiej z 1856 r., nie będzie wydawała patentów korsarskich. Godnem jest uwagi, że telegram ten przyszedł tego samego dnia, kiedy rozesłano po całej Moskwie wezwania do subskrypcji na ochotniczą flotę, jako najlepsze narzędzie przeciwko Anglikom w razie wojny. Czemuż to wierzysz?

„Co do nas, nie wierzymy, żeby Moskwa otrzymała pokój drogą poniżenia i ustępstw. „Przekonani o tem jesteśmy tem więcej, że teraz nie potrzeba ustępstw, ale stałości, mężstwa i stanowczości w osiągnięciu celów, nakreślonych przez Moskwę na początku wojny, t. j. oswobodzenia Słowian bałkańskich od obcego jarzma i zupełnej niezawisłości Moskwy na morzu Czarnem. Stanowczość jest dzisiaj tem potrzebniejsza, że w samej Anglii zaczyna się objawiać rozdrożenie i stronictwo pokoju staje się coraz silniejszym.“

Złudzenia tego Pict. Wied. co do zmaganja się stronictwa pokojowego w Anglii, nie podziela Mosk. Wied. Mimo to jednak są wprost przeciwne polityce ustępstw, gdyż twierdzą, że ona właśnie przeszkadza wytworzeniu się w Anglii silnego stronictwa pokojowego, bo Anglii, widząc, jak rząd ich tanim kosztem odnosi na Moskwie zwycięstwa, nie stawiają mu opozycji i popierają go ohocho.

Przez z tą polityką ustępstw — piszą tedy Mosk. Wied. — przez z tym brakiem woli i stanowczości w polityce. Nie powinniśmy ani na jotę ustąpić i wręczyć do Europy oświadczyć, gdyż słabość naszych dyplomatów nietylko pogorsza obecną sytuację, ale wzmacnia zarazem nieprzyjazny Moskwy rząd angielski Beaconsfielda w jego walce z opozycją. Należy tylko porównać położenie tego gabinetu w początkach obecnej sesji; rząd lorda Beaconsfielda nie odważył się żądać otwartego kredytu, ale stopniowo przygotowywał do tego Izbę i kraj, uspakajając przytem wszystkich i mówiąc, że nietylko mają dla niego znaczenia pieniądze, ile oznaka zaufania. Obecnie tenże sam gabinet, straciwszy dwóch najzdolniejszych swych członków, nietylko nie osłabił w skutek tego, ale zachowuje się względem parlamentu jak zwierzchnia władza, przewożąc bez jego pozwolenia wojska z Indji.“

W tym samym duchu przemawia także Gołos. W artykule wstępnym opracowuje on dzi-

szą kwestję Batumu, a wykazawszy, jakie olbrzymie korzyści handlowe i strategiczne odniesie Moskwa z zaboru tego portu i tej twierdzy, jak posiadając go skutecznie będzie mogła konkurować z Anglią w handlu indo-perskim, jak za lat kilka zdoła nawet zupełnie handel angielski słumić i zniszczyć — artykuł swój kończy słowami:

„Batum jest nam potrzebny i Batum będzie nasz.“ My go mieć musimy, powiadamy stanowczo: musimy, a od tego musu apelacji niema.“

P. Uermenyi cofnął swoją rezolucję, w węgierskiej Izbie posłów w sprawie kredytowej wniesioną — a zapowiadał już z początku, że ją cofnie, jeżeli nabędzie przekonania, iż rząd w sprawie wschodniej użyje całego wpływu swego, aby gabinet szedł tą drogą, która jest wskazana w rezolucji, a tą jest polityka, do powściągnięcia Moskwy, a nie rozbioru Turcji dążąca, i okkupacja Bośni nie bez przyzwolenia mocarstw, Moskwy przeciwnych. Dlatego też przedłożenie kredytowe zostało przez całą Izbę, z wyjątkiem skrajnej lewicy, przyjęte. Można powiedzieć nawet — jeżeli samą tylko zewnętrzną polityczną stroną przedłożenia weźmiemy — że zostało jednogłośnie przyjętem, gdyż skrajna lewica we wniesieniu swojej znnowu rezolucji uderza na przedłożenie prawie jedynie jako przeciwniczka dualizmu, nieznanąca delegacji wspólnych, przez które ten kredyt przechodził mniał. Niema wątpliwości, że i węgierska Izba panów pokrycie kredytu po myśli rządu uchwali. W Węgrzech zatem odniosła polityka zewnętrzna zupełnie zwycięstwo, ale zawsze warunkowo, odniosła zresztą po kategoriem zapewnieniu Tiszy w drugim dniu rozprawy: „W razie gdyby interes nasz istotnie zagrożonym się okazał, to abyśmy zażądał pieniędzy i wojsk, albo mógł urządzić bym złożył.“

Z powodu wiadomej uchwały komisji przedlitawskiej Izby posłów w sprawie kredytu, odbyła się d. 15. maja narada rządu przedlitawskiego pod przewodnictwem cesarza. Ze rząd wszystkich sprzymyżni, aby przedlitawska Izba posłów kredyt uchwaliła w myśli przedłożenia, wątpliwość nie można. Sprawozdanie Giskry w tej sprawie już zapewne jest wydrukowane i posłom rozdane, ale z całą pewnością prezydent Izby, p. Rechbauer nie postawi go na porządku dziennym przed zebraniem się delegacji. Powód, dla którego większość komisji odmówiła popięcia uchwały, wtedy odpadnie, i Izba, gdyby chciała, pójsz za duchem, którym się komisja kierowała, mogłaby chyba uchwalić taki sposób pokrycia, któryby spieniężenie kredytu czynił rządowi niemożliwym. Ale na to się nie odważą wszyscy zuchy centralistyczni. W takich wypadkach cofną się zawsze choćby w dwunastą przed lada zającem, jeżeli ten zając zwisławałby nie laską korony, czyli nowe wybory do Rady państwa, z których centraliści zaledwoły w jakiej takiej mniejszości wypłynęli.

Deutsche Zig. rzuca się na komentarz, jaki podał Pester Lloyd do owej uchwały przedlitawskiej; a komentarz ten powiada w końcowym ustępie:

„Mamy tu przed sobą znowu cacko rarytne z owego systemu zjadliwości politycznej, który tak pysznie buja w Przedlitawii i zajmując miejsce zdrowej polityki, jeden z objawów owej impotencji, na którą rząd przedlitawski słabuje, jeżeli nie czegoś gorszego, jak impotencji. Bo trudno nam uwierzyć, aby ministerjum parlamentarne, które w kwestji, tak żywotnej dla monar-

— Niech mnie pan Bóg ciężko skarże, jeżeli... — zaczął.

— A!... — przerwała Hurska. Co tam! Oto, to samo dziecko, które mi Paliwoda z rąk wydarł, gdy mi uduśić chciała... patrzcie, panie jasny, jak mnie posadziło!.

Pokazała na kanapę pod sobą i ręką po sprzątach powiodła.

— Uduśić je chciałam i udużone wam podrzucić... Panie jasny... — dodała z przekąsem.

Pan Gałacer wielkimi, przerażenia pełnymi oczami wypatrzył na nią i po chustkę do kieszeni sięgnął.

— Ale, co tam!... Teraz o jedno was tylko proszę: zdecydujcie się nie powiadać Janowi tego co o nim wiecie... — Kto by te!.. — Nie bądźcie mu tego poznać... — Ale!.. gdzieżby... — Niech on sobie myśli, że ojcem jego jest ten, co mu tylko nazwisko swoje zostawił i, gdyby nie wy, byłby mnie szczęśliwym uczynił i sam przy mnie nieszczęścia nie znalazł!.

Tu Hurskiej też kroplistych kilka po policzkach się stoczyło.

Nastala chwila milczenia. Pan Gałacer odsapował. Hurska zapytała: — Czy też wam, mój panie jasny, sumienie kiedy czego nie powiadało?.. Pan Gałacer westchnął.

— Czy nie odzywało się nigdy?.. Pan Gałacer ramionami ruszył i dłonie podniósł.

— Czy, bodaj, wiecie, co to sumienie?.. — No... a jakżebyśmy wiedzieć nie mia!.. — Wiecie?.. doprawdy?.. — Zda się wam że nie wiem?.. — Ano?.. — Tak się wam zdaje... Wiem ja... oho!.. Tylko, wiedzieć potrzeba, że sumienie sumieniu nie równe, jednego takie, drugiego inakie... jedno spokojne, drugie niespokojne... (C. d. n.)

## POD OBUCEM.

Powieść przez TEOD. TOM. JEŻA. (Ciąg dalszy.) XVI.

Co właściwie djawi porwać mieli, tego z pewnością sam pan Gałacer nie wiedział. Cisnął kłatwę wiatr, z nawyku, który się nam w spadku dostał, i zmierzwiwszy komisarza wrokiem, rzekł do niego: — A widzisz!.. Komisarz chwycił się i odrzekł: — Prawda, jasnie panie... — Ot, co to znaczy... — Ani słowa, jasnie panie... — No no... ha ha... Widzisz... — Niema co mówić, jasnie panie... Co tak, to tak... co nie, to nie... — Cóż nie?... może Janek nie wyszedł na człowieka?.. — Ja nie nie mówię przeciwko temu, jasnie panie... — Otóż to!.. Chciałem go wesprzeć, chciałem mu rękę podać i na człowieka kierować, myślałem o tem, tylko się zdecydować nie mogłem, ale jak mi Bóg miły, myślałem... bodaj mnie djawił wzięli, jeżeli nie myśla!.. — rzekł z naciskiem.

Powrócił do pokoju, rozwałił się na kanapie, nogę na nogę założył, fajkę sobie podać zaczął i raz pykając, znów kłębami dym rzucając, parzył w sufit, brwi marszczył i głową kiwał. Janek chwilemiemu na łeb wbił się. Przez tydzień cały nim miał głowę zajętą, o domu dziwnym zapomniał, aż, przypomniawszy sobie, zagabnął komisarza zniemacka: — Cóż tam, donr?... — Sto! jasny panie!..

— Kpisz, czy o drogę pytasz?.. — Sto! jak Boga kocham... Sto! na wzdórzu, widny zdaleka!.. — Hm... — mruknął przez nos pan Gałacer. Powiedz mi asan, z kąd się to wzięło?.. — Co, jasnie panie?.. — No, a to, że ten Janek, ten Hurski... tak jakoś?.. — A cóż, jasnie panie... to tak, z niczego... — No no... Zobaczą jednak, pomyśl... chciałbym się zbliżka domowi temu przypatrzyć... — Jeżeli się jasnie pan zdecydował... — A ba... — przerwał pan Gałacer. Zdecyduje się?..

Decydował się przez miesiąc, aż zdecydował się nakoniec. Nietyle mu chodziło o oglądanie domu, ile o widzenie się z Janem, który zajął go znowu. Zająć tego istnieć musiał powód jakiś, inaczej bowiem nie mogło by być ani tak żywe, ani tak głębokie. Pomijamy to jednak, biorąc jedynie fakt nagł, który się w ten wyraził sposób, że człowiek, co się nigdy na nic zdecydować nie umiał, kazał konie do wózka na resorach zaprzędz i na liniję się udał.

Za wsią natychmiast dom przedsiębiorcy w dali się mu ukazał i uwagę jego na siebie zwrócił.

— Trzysta im...! — odezwał się do furmana — jak to oni stawiać wszystko umieją duchem!.. — Ono to tak, jasnie panie... — Poganiaj!.. Wkrótce potem pojazd zatrzymał się przede drzwiami domu, niewielkiego, ale całe pokaznie wyglądającego. — Pudełko... — rzekł do siebie pan Gałacer, wysiadając — jak mi Bóg miły, pudełko... Na spotkaniu wyszedł młody jakiś człowiek z piórem za uchem. — Pan przedsiębiorca?... — zapytał pan Dryndalski. — Na linij... — Masz go!.. A dawno wyjechał?..

— O czwartej rano... — Powinien by niebawem być już powrotem... Młody człowiek na zagarek spojrzął i odpowiedział: — Za dwie godziny... o południu... — O-wa!.. — zawołał pan Gałacer z przyciskiem. A cóż ja będę przez dwie godziny robił!.. Odpocznę i fajkę wypalę... Wszedł do sieni, obejrzał się do koła. — Jest tu gdzie usiąść?.. — zapytał. Młody człowiek ukazał mu ręką na ławki drewniane, do koła ustawione. — Czy nie ma czego wygodniejszego?.. — Stołki też drewniane... Są krzesła z poręczami, ale u pani... — U jakiej pani?... to chyba pan przedsiębiorca żonaty?.. — Pani Hurska, matka pana Hurskiego... — Aaa... — odezwał się pan Gałacer przeciągle i dodał po chwili: Któreż to drzwi do niej?.. — Tędy, proszę pana... To rzekłszy, młody człowiek, który snadź od roboty się oderwał, udał się na lewo, pan Gałacer zaś posunął na prawo. Otworzył, wszedł. Przy progu zatrzymał się na chwilę, ulegając potrzebie obejrzenia się w nowym miejscu. Uderzyła go schludność wielka, połączona z wygodą prawie wyszukana, bez zbytek jednak. W jednym z kątów stało łóżko żelazne zasłane miękką flanelową kołdrą, z pod której przegłądała śnieżysta bielizna; u węgłowa widzieć się dawały dwie poduszki wielkie. Komoda, szafka, stoliki politurowane, krzesła kilka, dwa fotele i kanapka na sprężynach stanowiły umeblowanie. W oknach firanki, na ścianach obrazy świętych, z tych jeden świętej Katarzyny, patronki Hurskiej, nad jej łóżkiem. W oknach firanki i doniczki z kwiatami; obok łóżka korbierze puszysty, w kącie Matka Boska z dziećmi na ręku, a przed nią lampa na łańcuszku — ten obraz i ta lampa były jedyną starzyzną wśród sprzętów, jasniejących nowością i świeżością.

Na kanapkę przed oknem, z robotą jakąś

w rękę, siedziała Hurska. Ujrzawszy pana Gałacera na progu, zatrzymała igłę w powietrzu i wpatrzyła się w niego. Widocznie było, że nie wiedziała co począć ze sobą. Zastygła niejako, zmieniła się w posąg. Patrzyła. Pan Gałacer patrzył na nią, po chwili postąpił, doszedł do stojącego obok kanapy fotelu, opuścił się weń, rekami się o poręczę opierając, wydołał chustkę z kieszeni i jał się pot sobie na czole ocierać. Skończywszy to, chustkę schował, ręce wyprostował, korbierzyki sobie poprawił, kamizelkę pociągnął i chrząknął. Po chrząknięciu, chrząknął znów i przemówił: — No... ot... Hurska wystchnęła głęboko. — Chwała Bogu... — Ta że chwała Bogu... — Wszystko się dobrze obróciło... — Bez pomocy niczyjej... — odrzekła kobieta tonem, w którym złośliwa brzmiała intencja.

Pan Gałacer chrząknął. Po chwili rzekł: — Cóż?... Ot co... Ja myślałem, myślałem, myślałem... Przychodziło mi na myśl to i owo... Myślałem, alem się zdecydować nie mógł... — Ot i lepiej się stało... — Ba... kto wie, co bym ja był wymyślił... Hurska ręką machnęła z akcentem lekceważenia. — Gdybym się był zdecydował, byłbym coś zrobił, to pewna... — Och!.. — podchwyciła kobieta głosem, w którym burzę czuć było. Och! wy, panie jasny, wy umieliście na jedno tylko zdecydować się przedko... Zdecydować się i zrobić... nieszczęśliwą dziewczynę biedną... Umieciście, panie jasny, zdeptać te, co bez obrony przeciwko wam była i odwrócić się od niej... i w taką ją rozpacz wtnać, że chciała się topić, wieszac, zarzynac, truć, zagłodzić, że się tarzała, ziemię gryzła, dniem i nocą we łzach się kapała, dzień i godzinę własnego na świat przyjsicia przeklinała... Ach! panie jasny... Myślicie, myślicie i zdecydować się nie mogli?..





